

Flirt kąpielowy.

Ona.

Rude włosy, zębów brak,
I zgarbiony, długi nos,
Plec śniada; chuda jak hak —
Zachrypiły ciagle ma głos
Stara panna! Do Truskawca
Jedzie biedna na kąpiele,
Może znajdzie się wybawca —
I.. będzie ślub i wesele.

On.

Pięćdziesiąty liczy rok,
Czemi korkiem siwy wąs —
Stabe nogi, krótki wzrok,
Lecz poszedłby jeszcze w płas.
Pannom zwracałby głowy —
I do małżeństwa ma chętkę,
Biedny kawaler marcowy!
W kąpielach zastawia... wędkę.

Oboje.

Chcą korzystać, póki czas —
Więc oboje ona, on,
W Truskawcu ze sobą wraz,
Zaczęli flirt de bon ton.
Lecz nie minął tydzień jeszcze,
Gdy dokładnie się poznali:
On ma młodości, ona dreszcze,
No.. i flirtu nie chcą dalej.
A. Barański.

Wilkoński o cenach.

«Cena» — jest to pojęcie, zależne
od widzimisię kupca i pozoru kupu-
jącego.
«Cena znizona» — gdy kupiec, za-
miast 100%, poprzestaje na 99% ko-
rzyści.
«Cena o połowę znizona» — gdy
kupiec, nie mogąc pozbyć się lichego
towaru, sprzedaje go, zyskując tylko
50%.
«Ceny dotąd nie praktykowane» —
wyższe od najwyższych, dotychczas
istniejących.
«Ceny stałe» — czyli wprowadza-
jące do handlu zasadę stałą, jak n. p.:
im większy odbyt, tem wyższa cana.

I tak źle, i tak nie dobrze...

(Causus judicis).

Słyszałem dykteryjkę... Kto ma chęci
[szczerze,
Powie może: chce autor *satyram scribere*,
I pod figurą prosto ot ku temu płuży,
Że *jus*, jak babka często też na dwoje
[wróży,
I że palestrant jeno niech trudu odrzuci,
Ani dojrzysz, jak kota ogonem obróci...
Ja tam tego nie mówię i wierzyć, *sporo*,
Że, com słyszał, opowiem — *relata refero*.
Imię pan Jędrzej żył niegdys w trybunal-
[skim grodzie,
I kto tylko się znalazł w sądowej przy-
[godzie,
Komu *item* groziły sekwestr i wyroki,
Do imię pana Jędrzeja prosto zwracał kroki.

Słynął tedy palestrant w całej okolicy
I hołd mu oddawali nawet przeciwnicy.
Raz ktoś zapragnął syna kształcić swego
[w prawie:
Chłopak był jakiś ciężki w rycerskiej za-
[bawie,
Więc szlachcic, spakowawszy młokosa ma-
[natki,
Rzekł: »Miał w pole, mosanie, pójdziesz
[waś przed kratki«.
A do pana Jędrzeja: »Weź chłopca, mój
[mości,
I naucz go w aplice wszelkich subtelności«.
Tak więc chłopiec w skrybentów zasiadł
[sobie gronie,
A starsi taki układ zawarli na stronie:
Szlachcic przyszłe wikt ze wsi, da odzież
[od siebie
I grosz jakiś zostawi ku wszelkiej potrzebie,
A gdy syn przed kratkami pierwszą wy-
[gra sprawę,
Tedy dwieście dukatów położy na ławę.

Minął czas. Chłopiec jakoś w nauce nie
[tęgi,
Homo proponit — mówią, ale bez mitregi
Zawsze Deus disponit. Tak się też i stało:
Zmarł rodzic, a gdy ziemi już oddano
[ciało,
Chłopiec, widząc, w aplice że nie wiele
[wskóra,
Poszedł *paterna bubus exercere rura*!...
Pan Jędrzej jednak wzywa: Gdy nie je-
[steś hebes,
Oddaj, bratku, coś winien *redde*, aś,
[quod debes!

— Co takiego? — A dwieście dukatów
[na ławę?
— Zkąd, wasze, albom dotąd wygrał jaką
[sprawę?
— Nic na to, lecz za naukę? — Nic to,
[nic też będzie!
— Nic? a więc dzisiaj jeszcze składam
[skrypt w urzędzie.
— Dobrze, ale są próżne wascine nadzieje
(I uczeń w nos mistrzowi po prostu się
[śmieje).

Bo — rzecze — jeśli pragniesz, grosza
[nie zapłacę,
Wygrasz-li, i tak stracisz i zachód i pracę,
Gdyż w skrypcie rodzicielskim jasno po-
[wiedziano,
Że mam płacić za sprawę przed kratką
[wygrana...
Zdumiał się imiępan Jędrzej: A to kuta
[sztuka! —
Myśli sobie — ha, widać nie szła w las
[nauka...

Ale jako magister nie postąpił kroku
I rzekł: »Mylisz się, waszeć! Mij to na
[widoku,
Że gdy pragniesz, do grosza ściagnę z wa-
[ści złoto,
A gdy wygrasz, zapłacisz chyba sam
[z ochotą,
Bo wszakże ci skrypcu tenuta jest znana;
Będzie to pierwsza sprawa przed kratką
[wygrana...
Uczeń zdumiał się także: i tak i tak ra-
[cja!...
I zaszała taka dziwna prawna komplikacja,
Że rozwiązać jej tutaj do jutra *non spero*
A tylko dykteryjkę *relatum refero*...

niz.

Mała przysługa.

Na letnietni mieszkaniu spotyka się
dwóch sąsiadów.
— Pan dobrodziej chowa pieska?
— A tak, powiadają, że okolica
niebezpieczna... To nawet przypomina
mi, że mógłby mi pan wyświadczyć
prawdziwą usługę...
— No, co takiego? służę panu.
— Otóż czyby pan nie był łaskaw
rzucić się na mnie, udając opryska...
— ?!...
— Bo widzi pan, wytresowałem
specjalnie psa i chciałbym się przeko-
nać, czy się rzuci na pana z taką wście-
kłością, do jakiej go układałem.

S p ó r.

Koło i oś spór wiodły — kto z nich
[wóz unosi.
Wóz do koła rzekł: — jakże dźwi-
[gniesz mnie bez osi?
— Dźwignę! — rzekło i... spadło; wóz
[czeka w potrzebie;
Ono leży, nie mogąc dźwignąć... nawet
[siebie.
Częstokroć za występkiem tuż podąży
[kara
Wóz — człowiek; koło — rozum;
[os — wiara.
Pst.

Satyry szczypta.

Sewer, chcąc się przysłużyć swej litera-
[turze,
Dał »Naftę« życia pełną i powabu pełną —
Kosiakiewicz rzekł zaraz: — Ja się też
[przysłużę!
I wnet przed publicznością wystąpił z »Ba-
[wełną«.
Jest tedy »ciecz« i »knotek« — gdyby
[tak ktoś trzeci
Dał jeszcze w paru tomach jaką »Lampę«
[własną,
Wówczas w niektórych głowach może się
[rozświeci,
Bo dotychczas to jakoś... nie jest bardzo
[jasno...
pk.

Niezapominajki.

Wszystkich kwiatów mi nie trzeba,
Jeden starczy.
Ma on cichy lazur nieba
Na swej tarczy.
Wplótł się między traw kobierce
Po nad rzeczką.
Złotą barwą błyszczący serce,
Jak słoneczko.
I za listki ziół się chowa,
Jak najskromniej.
Szepece tylko te dwa słowa:
»Nie zapomnij!«

W. Rapacki.